Nr. 578. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 12 grudnia 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1.
Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Gdzie większe niebezpieczeństwo, tu, czy tam?

Lwow 11 grudnia.

W sprawie przechodzenia wielkich obszarów dworskich w ręce włościan ruskich w Galicji wschodniej, nadsyła nam jeden z bardzo poważnych obywateli kraju, następujące, trafne uwagi:

Ile razy który z obywateli w zaborze pruskim sprzeda majątek swój komisji kolonizacyjnej, tyle razy dzienniki nasze — i to nie tylko tamtejsze, ale i galicyjskie — podają nazwisko jego pod pręgierz opinji publicznej. Zupełnie słusznie! Ale pytamy, czemu tak samo nie postępuje się z obywatelami naszymi, którzy swoje dobra sprzedają Rusinom i w ten sposób niemniej kurczą posiadłość polską? Jeszcze większe oburzenie panuje przeciw tym Polakom, którzy w zaborze pruskim podjęli się roli agentów komisji kolonizacyjnej i tym sposobem ułatwiają tejże nabywanie majątków polskich. Ale jak to nazwać, jeżeli we Lwowie utworzył się niby polski bank parcelacyjny, który polskie majątki parceluje pomiędzy Rusinów i w ten sposób znakomicie się przyczynia do zmiany obecnego stosunku posiadania, na niekorzyść Polaków? Słusznie kilkanaście dni temu podniósł *Dziennik*, że jeżeli tak dalej pójdzie, to borytele ruscy wcale nie będą potrzebowali nas wypędzać za San, bo się sami wysprzedamy, a banki nasze — niby nasze — dopomogą skutecznie do tego, żeby to się jak najprędzej stało, bo kochani bracia Rusini zaczynają się już niecierpliwić, a ich drażnić nie trzeba!

Słyszę ze wszystkich stron głosy — nawet głosy oburzenia: „Ah, przepraszam, to zadaleko idąca przesada! — To zupełnie co innego, sprzedać majątek niemieckiej komisji kolonizacyjnej, a co innego ruskiemu chłopu. — Takie porównanie to nie uchodzi!".

Przepraszam, przepraszam — nie tak głośno, powoli, zastanówmy się na zimno! Nie trudno będzie mi dowieść, że i na razie i w przyszłości wynik dla nas jest ten sam, w jednym i drugim przypadku, a nawet niebezpieczeństwo u nas dla sprawy narodowej daleko większe.

Przyzna każdy nieuprzedzony, że w zasadzie i w rezultacie, to wszystko na jedno wychodzi, czy ja ojcowiznę stracę do obcego, czy do swego brata: w jednym i drugim przypadku nie będę nic posiadał i będę albo musiał się ciężko wysługiwać albo będę na łasce. Rzecz gustu, kto co woli: ja stanowczo wolę ciężką pracę nawet u obcych, niż łaskawy chleb choćby u najrodzeńszego brata! — Najlepiej zaś, bezwątpienia, nie utracić swej ojcowizny, ani do obcego, ani do brata, a przeciwnie: dorabiać się na swojem.

Idąc za zdaniem tych, którzy sprzedaży majątków w ręce braci Rusinów nie uważają za tak wielką zbrodnię narodową, pytam się, dlaczego tak za złe bierzemy rodakom naszym sprzedaż majątków w ręce Rosjan? Wszakże to także „bracia" Słowianie—tak bardzo pokrewni Rusinom, że znaczna część tych ostatnich wcale się od nich nie odróżnia!

Może mi kto na to odpowie, że przecież jest różnica, bo sprzedawszy ziemię Rusinowi, możemy mieć nadzieję, że raz, kiedyś, uda nam się odkupić ziemię napowrót. Wolno nam się w mrzonki bawić i tym sposobem swoje sumienie usypiać, ale raz stracone trudno odzyskać, a w razie jakich gwałtowniejszych zmian politycznych nietrudno przewidzieć, która część narodu ruskiego weźmie górę... W tenczas dopiero przyszłość wykazałaby, że bynajmniej nie ma różnicy w stracie: czy majątki nasze przechodzą w ręce Rusinów, czy Rosjan, czy Niemców.

Tak więc nie może chyba być dwóch zdań, że rozparcelowywanie polskich majątków Rusinom narusza w równej mierze nasz stan posiadania i to nietylko na teraz, ale na zawsze, podobnie, jak sprzedawanie ziemi naszej niemieckiej komisji kolonizacyjnej, lub Rosjanom. Niewątpliwie zaś niebezpieczeństwo u nas tu jest większe, niż tam, bo tutaj, pod pokrywką braterstwa, łatwiej popełniamy ciężki grzech narodowy, usypiając do reszty i tak niebardzo czujne nasze sumienie.

Zaznaczam z góry, że wcale nie biorę za złe ruskim księżom, iż starają się wszelkiemi siłami jak najwięcej polskich majątków rozparcelować pomiędzy Rusinów. Przeciwnie, z ich stanowiska jest to czyn narodowy, pochwały godny i bodajby nas nareszcie poruszył do naśladowania!

Dziennik ma bezwątpienia wielką zasługę, że ciągle wskazuje na grożące niebezpieczeństwo i ciągle nawołuje do obrony, a przecież byłby nareszcie już czas, żeby od słów przejść do czynów. Pierwszy początek powinni dać rzeczywiści patrjoci, którzy są członkami dzisiejszego banku parcelacyjnego i oświadczyć, że gromadnie wystąpią, jeżeli bank ten poważy się w przyszłości choćby jeden pręt polskiej ziemi sprzedać Rusinowi. A najlepiej byłoby, założyć nowy, rzeczywiście polski bank parcelacyjny, z znaczniejszym kapitałem i większem zaufaniem. Akcje niechby były po 100 kor., a z pewnością znalażłby się jeszcze tacy w wielkiej liczbie, którzyby gotowi byli do ratowania odziedziczonej ojcowizny dla przyszłych pokoleń nie ponosząc nawet żadnej ofiary.

Raz nareszcie przejrzyjmy i uprzytomnijmy sobie, że tu z pewnością niemniejsze niebezpieczeństwo, niż tam! *br.*

Ze sfer ruskich.

(*Wiec stanisławowski i doniosłe jego uchwały. — Poseł Gładyszewski, „chruń" i „Diło"*).

„So strachom Bożym" zdecydowali się nareszcie ukraińscy prowodyrowie na próbę zbliżenia się do ruskiego ludu. Od zakończenia strejku nie mieli wielkiej odwagi pokazywać się rozgoryczonym chłopom i korespondowali z nimi tylko przez gazety. Na pierwszy ogień poszła *Proświta* stanisławowska i na poniedziałek zaprosiła do tego miasta grono swych członków. O strejku nie wspominano na tym wiecu, wychodząc ze słusznej zasady, że „w domu powieszonego niedobrze mówić o szubienicy"... Natomiast używano sobie na Polakach na temat teorji, która nikomu szkody nie przyniesie, a umysłom wieśniaczym zastąpi inne pragnienia. Mówił więc prowodyr, ks. Barysz, o systemie szkolnym, rzeczy ogromnie interesującej chłopów. Mówca z wysokości swej kompetencji stwierdził, że uczenie po polsku w szkołach ludowych Galicji wschodniej sprzeciwia się, ni mniej, ni więcej, tylko konstytucji austrjackiej! Odkrycie tego faktu wywarło głębokie wrażenie na wydelikaconych konstytucyjnie umysłach włościan.

Następnie, po przemówieniu p. Petryckiego, redaktora wysoce naukowego pisma *Hajdamaki*, — zgromadzeni chłopi z nieopisanym zapałem i siłą przekonania uchwalili domagać się bezzwłocznie założenia we Lwowie wszechnicy ruskiej. — Mówił jeszcze p. Huryk o potrzebie straży pożarnych, ale dla umysłów, zajętych wysoką kulturą i polityką, był to epizod zbyt — trywjalny.

Wszystko oczekiwało kulminacyjnego punktu obrad: referatu znanego kolonizatora, dziś już wcale majętnego, ks. Wojnarowskiego, który miał opowiadać o interesach, jakie robią się na parcelacji obszarów dworskich. Ale ks. Wojnarowski uznał widocznie, że lepiej pozostawić tę umiejętność w sekrecie i wcale na zebranie nie przybył. O parcelacji jednak mówiono, zachęcając chłopów, aby koniecznie kupowali grunta dworskie od Polaków i to za jakąbądź cenę, byleby je chwycić w ręce ruskie. Że przy takiem kupnie „za jakąbądź cenę" grunta te niebawem przejdą w ręce żydowskie, o tem już nie mówiono. I słusznie: bądź co bądź, nie będą polskiemi! Trochę nieprzyjemną dla wiecowników była wiadomość, że Polacy chcą te grunta utrzymać w polskich rękach, ale jeden z mówców pocieszył zacnych polityków zapewnieniem, iż Mazury rychło się zrutenizują.

Kapitalną była pieczątka tej farsy. Prowodyrowie przedłożyli sympatyczny wniosek, ażeby wiec zażądał od dra Koerbera 10 miljonów koron dla Rusinów na parcelację wschodniej Galicji. Wniosek podobał się okrutnie i został przyjęty jednogłośnie. Chłopi zapomnieli o nędzy, wywołanej strejkiem i rozeszli się do domów, zachwyceni pewnością, że za dwa, trzy dni dr. Koerber przyśle wprost do „Proświty" stanisławowskiej okrąglutkie 10 miljonów.

Oto, jak mydli się oczy ciemnemu chłopu!

Czasem jednak takie mydło ruskie musi aż sąd zmywać. Tak stało się drowi Gładyszowskiemu, posłowi do rady państwa. Jak wiadomo, ruscy posłowie w izbie posłów opracowali byli wniosek nagłący w sprawie strejków. Wniosku tego jednak nie przedłożyli do podpisu staroruskiemu posłowi Gładyszowskiemu. O tem nie wiedziało *Diło*, a sądząc, że p. Glad. nie chciał wniosku podpisać, uderzyło nań bardzo ostro i wierne swej elegancji w formie, nazwało go „chruniem-moskalofilem". Nie „moskalofil", ale „chruń" dotknął boleśnie pana posła, więc zaskarżył odpowiedzialnego redaktora *Diła*.

Przy rozprawie, która odbyła się przed sędzią wyrokującym sekcji III we Lwowie, zastępca redakcji dowodził, że nazwa „chruń" nie jest obraźliwą. Oznacza ona tylko tych Rusinów, którzy przy wyborach nie głosują na kandydata narodowego. Wręcz inaczej twierdził zastępca dra Gładyszowskiego. Powołując się na powagę zmarłych profesorów: E. Ogonowskiego i E. Partyckiego, oraz na słownik Żelechowskiego, wykazał, jak na dłoni, że „chruń" jest wyrazem „paskudnym", obrażającym w wysokim stopniu. Sędzia dał się przekonać oskarżycielowi, uznał „chrunia" za paskudztwo, a redaktora *Diła* za winnego i wyznaczył mu (redaktorowi) grzywnę 50 koron, względnie dobę aresztu.

W sprawie wdów po dawnych wojskowych.

Ze sfer interesowanych nadesłano nam następujące uwagi:

Wyczytaliśmy w *Dzienniku Polskim* że podwyższenie pensyj emerytalnych urzędników państwowych i wdowich, wejdzie w życie 1 stycznia 1903. We wszystkich więc warstwach, czy to urzędniczych, czy rzemieślniczych, zarobniczych itd., starają się o podniesienie płac, zaopatrzenia w razie starości i o zabezpieczenie wdów i sierót. Zwalczamy niedolę w różny sposób, tylko wdowy po wojskowych dawnych, te stare, zbiedzone walką życia i niedostatkiem kobiety, żadnych rzeczników nie mają i nadaremnie czekają zmiłowania Boskiego i ludzkiego.. Znam stosunki i to życie nędzy, więc je pokrótce wyłuszczę. Może tknięci słuszną sprawą, zacni ludzie, zechcą apelować do rządu i wykołaczą wreszcie tak słusznie należącą się wdowom po wojskowych pomoc! Obecnie chcący się żenić oficerowie muszą składać wysokie kaucje, 30-20 tysięcy zł., podług rangi, nadto po śmierci wojskowego, rząd zatrzymuje kaucję w depozycie do śmierci wdowy pozostałej, która tym sposobem, mając procenta od kaucji i pensyjkę malutką, może się skromnie z rodziną utrzymać. Inna rzecz dawniej, przed kilkunastu laty: kaucje najwyższe były 12 tysięcy i tę niską kaucję pomieszczono często na gruntach, domach, kontentując się fikcyjną hipoteką. Gdy zważymy, że występujący oficer ze służby czynnej na emeryturę z łatwością wydobywa kaucję żoniną, która najczęściej szła na długi, to zobaczymy, o czem zostawały wdowy i sieroty.

Emerytura wdowy po kapitanie I. klasy wynosi obecnie 29 zł. miesięcznie i w tym stosunku wyżej. Dawniejszych wojskowych żony, to garstka tych wdów, rozbitków, co pod Solferino, pod Nachodem albo wyginęli, albo z ran odniesionych wcześniejszą śmiercią poumierali, albo, co gorsza, byli kalekami przez resztę życia i rujnować się musieli na ciągłe, drogie kuracje i lekarzy. To też po największej części, tamte wdowy i oficerskie córki opłakany prowadzą żywot.

Zważyćby jeszcze wypadało, że cały ten kontyngent starych emerytek wojskowych rekrutuje się z tak zwanej wyższej klasy. Wychowanie dawniejsze nie dawało kobietom fachowego wykształcenia, a więc walka o byt i wychowanie dzieci była trudniejszą. Są pomoce dla różnych ludzi i stanów, a nie ma tylko dla tej garstki kobiet starych, których mężowie sterali siły i życie w służbie rządowej i krajowej. Apelujemy więc do panów posłów, do ludzi wpływowych, o załatwienie tej piekącej kwestji.

Jedna imieniem wszystkich.

Strejkujący o strejku.

Czas krakowski zamieszcza rozmowę członka swej redakcji z jednym ze strejkujących magistrów farmacji, p. Jawornickim w Krakowie, który kieruje tamtejszym strejkiem. Rozmowa ta rzuca pewne światło na całą sprawę aptekarską w Galicji.

„Strejk — mówił p. Jawornicki — ma dwa cele, połączone jednak ze sobą jak najściślej. Pierwszym jest: wpłynąć na rząd, aby przyspieszył załatwienie ustawy o izbach aptekarskich, która zalega od szeregu lat w ministerstwie spraw wewnętrznych. Ustawa ta zaprowadzi ma ład w zawodzie aptekarskim, zdezorganizowanym pod wielu względami. Dla nas zaś specjalnie ustawa ta oznacza sama przez się wielką pomoc. Jeżeli bowiem ustanowi izby aptekarskie z prawem egzekutywy, łatwiej nam będzie przeprowadzić nasze postulaty. Będziemy wiedzieli, że pracodawcy mogą bezwarunkowo uchwalić wiążącą wszystkich zgodę lub niezgodę na nasze żądania.

Obecnie otrzymujemy od przełożonych gremjów jedną odpowiedź: Mybyśmy osobiście się zgodzili; ale cóż? brak nam egzekutywy! Jeżeli jeden lub drugi aptekarz nie zgodzi się na warunki proponowane, to my nie możemy go skłonić, aby zdanie zmienił. Ustawa, obok wielu innych korzyści i reform, o których piszemy w naszych postulatach, stworzy ciało, z którem będzie można rokować o zmianę i poprawę naszych warunków bytu.

— Jednem słowem: strejk ma wywrzeć presję na rząd, aby załatwił rychło ustawę o izbach aptekarskich? Ale wiadomo zapewne panom, iż rząd nie jest w danej chwili pewny nawet tego, czy zdoła przeprowadzić przez izbę prowizorjum budżetowe. Przed ustawą aptekarską czeka na załatwienie konwencja brukselska, ustawa prasowa, wreszcie przyjdzie cały kompleks kwestyj ugodowych.

— Nam też nie chodzi o natychmiastowe załatwienie. Byleśmy otrzymali obietnicę, że ustawa w takim, a takim terminie będzie wprowadzoną. To nam wystarczy. Wtedy będziemy mogli prowadzić rokowania z pracodawcami o tymczasowe uregulowanie warunków płacy, zanim ustawa umożliwi rokowania co do warunków stałych.

— Więc nim rząd nie przyrzeknie wprowadzić w pewnym terminie ustawę, strejk będzie trwał?

— Tak jest. Między żądaniami do pracodawców i do rządu istnieje wewnętrzne *junctim*. Naprzód jedne, potem drugie. Po obietnicy rządu, rokowania z pracodawcami o tymczasowe warunki płacy. Po wprowadzeniu ustawy, nowe rokowania o stałe warunki.

— Czem się różnią jedne od drugich?

— Głównym naszym postulatem jest wprowadzenie płacy progresywnej, zwiększającej się w stosunku do lat pracy. Po wprowadzeniu ustawy, magister, w pierwszem pięcioleciu służby, ma pobierać 160 kor. na miesiąc; w drugiem i dalszych 200 koron. Począwszy od trzeciego pięciolecia pensja zwiększa się o dodatki, wypłacane przez izby aptekarskie. Dodatek taki wynosić ma: w trzeciem pięcioleciu 30 k. miesięcznie, w czwartem 50, w piątem 70.

— Kto ma opędzać koszta tych dodatków?

— I ba, z funduszu płynnego, nie z odsetek, który się utworzy stąd, że od każdego współpracownika składane będzie do kasy izby po 24 koron na miesiąc.

— Zatem prócz pensji współpracownika spłacać ma pracodawca jeszcze 24 koron miesięcznie od głowy na dodatki starszyźniane?

— Tak. Ale ten dodatek nie jest uważany przez nas za osobną opłatę pracodawcy, bo idzie z pensji współpracownika.

— Właściwie zatem żądają panowie jako najniższą pensję nie 160, lecz 184 koron, na dalsze zaś pięciolecia nie 200, lecz 224 koron miesięcznie?

— Tak jest. Zanim wszakże ustawa nada gremjom egzekutywę i pozwoli nam rokować z niemi o stałe warunki płacy, postawiliśmy warunki tymczasowe, do chwili wprowadzenia ustawy. Żądamy 160 200 kor. (dla drugiego pięciolecia służby) i 230 (dla dalszych pięcioleci) kor. miesięcznie. O to głównie się rozbiły rokowania z pracodawcami, prowadzone w sobotę.

— A rokowania z rządem?

— Dr. Merunowicz, przedstawiciel rządu, oświadczył, iż żadnym stałym terminem wprowadzenia ustawy wiązać się rząd nie może. Wobec tego rokowania się zerwały i z tą stroną.

— Kiedyż zatem mógłby nastąpić powrót do pracy?

— Skoro z jednej strony rząd oznaczy termin wprowadzenia ustawy, z drugiej zaś pracodawcy zgodzą się na żądania tymczasowe. Spełnienie się jednego tylko z tych warunków, strejku nie zakończy.

Bohaterstwo niewiast burskich.

Bohaterskie czyny mężczyzn w Transwaalu opiewano i opiewają jeszcze aż do — przesytu, podczas kiedy o poświęceniu, cierpieniu i bohaterstwach kobiet w okropnej wojnie, panuje zupełne milczenie. A jednak między Burkami nie brak takich, które przetrwały wszystkie okropności wojny na każdym kroku zaglądając w oczy śmierci, lub rzeczy jeszcze od niej straszniejszej. Na słynnem przyjęciu w berlińskiej Filharmonji, powiedział generał Delarey wyraźnie: „Gdyby nie kobiety, my bylibyśmy się już dawno poddali. Ale kobiety nie chciały nic wiedzieć o poddaniu się i one to zachęcały nas do obrony ojczyzny za wszelką cenę, chociażby ostatniej kropli krwi". Kobiety burskie nie raz wołały do swych mężów, synów i braci: „Umierajcie, ale nie poddawajcie się!"

Niedawno współpracownik *Leipziger Neueste Nachrichten* miał sposobność rozmawiania z panią Delarey, żoną generała. Było to w salonie generałowej Heister w Berlinie. Delareyowa jest średniego wzrostu, o wyrazie twarzy bardzo charakterystycznym, oczy jej zdradzają równocześnie jakąś żelazną energję i wielką dobroć serca. Na zapytanie dziennikarza opowiedziała generałowa o tem, jak Anglicy zniszczyli fermę

---

(30)

Artur Gruszecki.

Zwyciezcy.

POWIEŚĆ

Przerażone ptactwo zerwało się z noclegowych drzew, zbiło się w gromady i krążąc nad maszerującem wojskiem, wtórowało chichotowi żołnierzy swem złowieszczem krakaniem...

Książę jechał sam. Na razie pieśń ta drażniła go tylko, lecz im bardziej się ona potęgowała, tem stawała się dotkliwszą dla niego. Poszczególne wrzaski, ostre dyszkantowe tony, wyrywające się z chaosu, przesadzanie się żołnierzy w przeraźliwszym, przegłuszającym okrzyku, stały się wreszcie nie do zniesienia i książę skinął na adjutanta, mówiąc:

— Każ pan dać sygnał do „modlitwy."

Po nad zapamiętałym krzykiem i chichotem wzniósł się ostry sygnał trąbki, powtórzony przez trębaczy poszczególnych oddziałów.

Głosy milkły zwolna, jak gromy oddalającej się burzy.

I po jakimś czasie śpiewacy zaintonowali hymn:

„Nun danket Alle Gott
Mit Herzen, Mund und Händen.
Der grosse Dinge thut
An uns und aller Enden!" *)

*) „Tedy wszyscy dziękujcie Bogu
Sercem, ustami i dłońmi.
On wielkie rzeczy czyni
Wobec nas i na wszystkich krańcach!"

Poważna, pobożna pieść protestancka, mimo rytmu marszowego, nie nadawała się do hałaśliwych wrzasków butnych zwycięzców i po odśpiewaniu kilku strof umilkła.

Odezwały się bębny i trąbki, podtrzymujące takt maszerujących żołnierzy.

Równocześnie, gdy słońce zeszło, zabłysł na niebosklonie księżyc, rzucając matowe, białawe promienie na całą okolicę. Góry otulały się co raz gęstniejącemi mgłami, zacierającemi twarde kontury; srebrzyły się lekkie opary nad łąkami wilgotnemi i zwolna podpływały pod cieplejsze lasy, czepiały się gałęzi, wznosiły się wyżej, kładąc się półprzezroczystemi oponami na wierzchołkach drzew.

Książę odwrócił się; podjechał adjutant.

— Zaniesie pan rozkaz majorowi von Puswange... Na dziewiątym kilometrze, w dolinie, zamkniętej od północy i wschodu lasem, rozłoży się wojsko na nocleg. Będziemy tam o godzinie ósmej minut trzydzieści... Do dziesiątej będziemy mieli światło księżyca... Dość czasu do zachodu księżyca, aby rozlokować wojsko i ustawić czaty i placówki.

— Rozumiem — mruknął adjutant.

— W dolinie tej, w promieniu naszego obozu nocnego, są cztery fermy.. Pierwszą zajmiemy we dwóch; trzy inne tylko oficerowie. Zabraniam surowo wszelkich rabunków i gwałtów. Komendanci odpowiadają za podwładnych. Wojsko aż nadto zaopatrzone w żywność, jak widziałem przy lustracji wieczornej.

— Wedle rozkazu, książę — salutował adjutant i ruszył koniem.

Stopniowo ustawali zmęczeni trębacze i dobosze. Wojsko maszerowało w ciszy i tylko słychać było tupot i parskanie koni, miarowy krok żołnierzy, głuchy turkot armat, furgonów i wozów, poryktwanie bydła, prowadzonego na rzeź.

Adjutant mówił do księcia, meldując:

— Rozkaz spełniłem.

— Dziękuję... Czy nie wie pan jakich szczegółów o pogrzebu zabitych żołnierzach?

— Byłem sam świadkiem śmierci jednego z nich — odpowiedział adjutant.

— Gdzie i jak?

— W Landricourt... Żołnierz porwał dziewczynę, a ojciec jej rozwalił mu głowę drągiem; padł na miejscu.

— Tak?... Co z ojcem?

— Powiesili go towarzysze zabitego.

Po dobrej chwili spytał książę:

— A czterej inni?

— Jeden z nich, jak mi mówił kapitan Boltenstern, był nałogowym pijakiem; pewno spił się i zginął w płomieniach.. Drugiego z jego kompanji widziano wchodzącego do komory i już nie wyszedł.

— Hm... gwałt za gwałt, śmierć za śmierć — taki porządek świata — westchnął książę. — Wina oficerów, że pozwolili na rabunek.

— Trudno winić żołnierzy... idą za przykładem przełożonych.

— Tak, to prawda, niestety — mruknął książę, przypominając sobie zachowanie się kapitana sztabu von Aehrensberga przy gablotce w pałacu.

Jakiś czas jechali obok siebie w milczeniu, wreszcie książę, jak gdyby nagle przypomniał sobie przedmiot poprzedniej rozmowy, spytał z żywością:

— Dowiedziałem się o czterech... a major von Puswauge mówił o sześciu.

— Ci dwaj, to huzarzy ze szwadronu drugiego. Nie odszukano koni... Mojem zdaniem oni nie zginęli.

— Cóż się z nimi stało?

— Domyślam się (ale nie wspominałem o tem majorowi von der Thann), że obydwaj przeszli na stronę francuską.

— Tak pan sądzi?... A z czego pan to wnosi? — przemówił książę zainteresowany.

— Oni zostali odkomenderowani razem z dwoma innymi do aresztowania mera, zwymyślali huzara, pastwiącego się nad dzieckiem... przy aresztowaniu księdza zachowali się biernie... potem wszczęli zwadę z piechurami, odpędzili od domu, w którym pomagali gospodarzowi wynosić sprzęty... i zniknęli z oczu żołnierzy.

— Hm... to możliwe, ale również dobrze mogli ich mieszkańcy wsi zabić, a konie uwiązane w stajni, spaliły się.

— Mogło i tak być — odezwał się po chwili adjutant — dodam jednak, że obydwaj, wprawdzie Niemcy, ale pochodzili z nad granicy francuskiej — kończył z przyciskiem.

— Teraz rozumiem, — rzekł książę z uśmiechem — trzeba mi było powiedzieć o tem na samym początku. Może była w nich przymieszka krwi francuskiej... Tak, tak, domysł pana jest niemal pewnością.

Zamilkł, a po dłuższej chwili rzekł:

— To dziwne, że w ludziach tak niskiej sfery rozbestwienie wojenne nie zabiło dotychczas uczuć człowieka, chociaż obydwaj poszli na śmierć pewną. Gdy złapią ich Niemcy, będą wisieli, a i w przeciwnym razie zwyciężona Francja wyda zbiegów.

— Wątpię bardzo! — zawołał z żywością adjutant. — Gdyby nawet narzucono ten warunek Francuzom, uprzedzą oni zbiegów... Jeżeli przeżyją wojnę, czeka ich tułactwo.

Jechali znów w milczeniu. Po jakimś czasie odezwał się książę z lekkiem wahaniem w głosie:

— Czy pan nie czuje zapachu krwi świeżej?

— Nie, książę.

— To dziwne... ten mdły, przykry zapach krwi nie opuszcza mnie.

— Złudzenie — uśmiechnął się adjutant — jesteśmy w otwartem polu i bardzo wątpię, aby zapach krwi, który istotnie przy rozstrzelanych silnie czuć było, rozciągał się aż tutaj.

Gdy powiedział te słowa, dopiero przypomniał sobie, że księciu mógł zrobić tem mimowolną przykrość, spojrzał i w białych blaskach księżyca twarz księcia wydała mu się dziwnie bladą i wzburzoną, a chcąc naprawić swą niezręczność, dodał tonem pewności:

— Prawdopodobnie albo koń księcia krwawi, albo też konie huzarów.

— Nie... Zapach takiej krwi musiała czuć lady Makbet po śmierci Dunkana... Jakże mi ta wojna wstrętna! — wzdrygnął się i usta zacisnął.

Z przedniej straży zabrzmiał sygnał postoju. Książę z adjutantem zjechali z drogi na wzgórek, a wojsko stopniowo zajmowało przeznaczone miejsca na biwakowanie; słowa komendy, sygnały, chrzęst broni, gwar żołnierzy mięszały się z sobą.

Poza obozem w rozmaitych miejscach widać było sylwetki huzarów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ich rodzinną. Ani stolek, ani talerz nie ocalał z całego pięknego gospodarstwa — wszystko padło ofiarą strasznych płomieni. Delareyowa uciekła z najmłodszemi dziećmi, unikając obozów koncentracyjnych. Pozostało koło niej tylko kilku najwierniejszych kafrów. Ognie i grzmot dział wskazywały jej drogę, którą odbywała dzień po dniu przez ośmnaście miesięcy. Nieraz groziło jej nieuchronne prawie niebezpieczeństwo śmierci głodowej, lub dostania się w ręce Anglików, ale zawsze w ostatniej chwili Opatrzność odwracała je od nieszczęsnej kobiety.

Dopiero na krótko przed samym końcem tułaczki znalazła się dzielna generałowa w bardzo niebezpiecznem położeniu. Po całonocnej wędrówce, kiedy już konie nie mogły dalej ruszyć, a dzieci mdlały prawie ze zmęczenia, Delareyowa postanowiła odpocząć, nakarmić dzieci kawą i sucharami, a konie napoić i popaść. Zaledwie się jednak zatrzymali i rozłożyli ognisko, kiedy jeden z kafrów nadbiegł przerażony, krzycząc: „Khakis, Khakis". Rzeczywiście, na dalekim horyzoncie poruszał się punkcik mały, które wprawne oko generałowej odrazu rozpoznało jako oddział angielskiej jazdy.

Natychmiast zwinięto rozłożony przed chwilą tabor, a konie mimo zmęczenia jakby rozumiały groze niebezpieczeństwa, zaczęły raźno biedz, dobywając resztek sił. Na nic się jednak ten pośpiech nie przydał. Tentent koni angielskich przybliżał się coraz bardziej. A w kilka minut potem w pobliskich zaroślach zaczerwieniły się mundury angielskie. Wśród szyderczych śmiechów i wymyślań otoczyła ta banda biedną karawanę, chcąc ją odprowadzić do najbliższego koncentracyjnego obozu.

Ale w tej chwili dzielna kobieta, nie tracąc przytomności, zawołała: „Pokój jest zawarty, panowie nie macie do nas żadnego prawa." Oficer dowodzący usłyszawszy te słowa zaczął się wahać, tembardziej, że słyszał już skądinąd o bliskiem zawarciu pokoju. Zresztą miał przed sobą żonę Delarey'a tego strasznego, a zagadkowego wodza, który dostawszy Methuena w swe ręce, puścił go wolno zamiast powiesić, jakby to byli bez wahania uczynili Anglicy. Po krótkim namyśle oficer zdecydował się puścić swoją ofiarę wolno, a pokój został w trzy dni potem rzeczywiście zawarty.

Całą tę historję i wiele innych jeszcze opowiedziała Delareyowa swobodnie i po prostu, jak gdyby nie o nią chodziło. Tylko wspomnienie najmłodszego wnuka, wywołało na twarz jej wyraz jakiegoś bezgranicznego wzruszenia i przywiązania. Znękana kobieta poskarżyła się na tęsknotę bezgraniczną za domem i rodziną.

A tęsknota ta pomięszała się z niewypowiedzianym żalem, kiedy wspomniała o swoim najstarszym synu, który walcząc przy boku ojca, padł rażony kulą angielską. Dziewiętnastoletni Andries był dumą oddziału. Żadna kula z jego karabinu nie chybiała celu. Długi czas śmierć omijała jego młode życie. Jeszcze w niedzielę pisał list do matki, a w środę rano o świcie padł u stóp ojca, którego kochał do szaleństwa. Wieczorem pochowano go w dniu jego urodzin.

Delareyowa opowiadając to, mimowoli zacisnęła pięści, a czarne jej oczy posypały iskrami. Ona wszystko zapomni i przebaczy Anglikom, ale tego pierworodnego Andriesa — nie przebaczy im nigdy!

Od Administracji.

„WRZOS"

Marji Rodziewiczównej powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w **odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 11 grudnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 2 R. Pogoda.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 14 grudnia:

Brody Prof Ign. Mayer: „Życie rodzinne starożytnych Greków".

Drohobycz. Prof dr. K. Wojciechowski: „Powieść polska w wieku XIX".

Kałusz T. Witwicki: „O zjawiskach wulkanicznych".

Kołomyja. Prof. B Janowski: „O renesansie".

Przemyśl. Dr. A Czołowski: „Oblężenie Przemyśla przez Szwedów 1656 r".

Stanisławów. Dr M Sobat: „Przechadzka po muzeum Watykańskiem" (z obrazami świetln.).

Stryj. J. Tenner: „Marja Konopnicka (charakterystyka ilustrowana wygłoszeniem utworów)".

Tarnopol. Prof. W. Schreiber: „Ze świata drobnoustrojów" (bakterje).

Złoczów Prof, dr. M. Schoennett: „O odżywianiu się roślin" (z demonstracjami)

Stypendjum. Rada szkolna krajowa nadała państwowe stypendjum, przeznaczone dla rękodzielników w kwocie 315 koron, Stanisławowi Tyrkietowi, uczniowi kraj. szkoły kołodziejskiej w Grybowie.

Pożyczka przemysłowa. Na rozszerzenie przedsiębiorstwa wyrobu kilimów, udzielono z funduszów przemysłowych p Konstancji Lipowskiej w Nowym Sączu pożyczkę w kwocie 4000 koron, spłacalną w ratach kwartalnych od stycznia 1904 roku

Odmowa sankcji. Ustawa o obowiązku właścicieli domów we Lwowie połączenia domowych kloak z kanałami miejskimi publicznymi, oraz o opłatach gminnych za to połączenie, a uchwalona w przeszłej letniej sesji sejmowej, nie uzyskała cesarskiego zatwierdzenia.

Strażackie ćwiczenia gimnastyczne. Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych postanowił przeprowadzać także zimowe kursa pożarnictwa, których głównym celem jest zaprowadzenie u straży pożarnych ćwiczeń gimnastycznych, zimową porą uprawiać się mających.

Gimnastyka dla strażaków ogranicza się do najpotrzebniejszych, a to do takich ćwiczeń, które strażakowi potrzebne są do wyrobienia siły i zręczności i do których przeprowadzania nie potrzeba kupować nowych przyborów. Do ćwiczeń tych zaliczono: ćwiczenia wolne, ćwiczenia w bieganiu, skakaniu, igrzyska, ćwiczenia w przeskoku, równowadze i wspinaniu. Dla tych ćwiczeń ułożył p. Antoni Szczerbowski osobny podręcznik, który aprobowała rada Związku strażackiego, a także zawodowiec p. Antoni Durski, naczelnik lwowskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół".

Pierwszy zimowy kurs pożarnictwa odbył się w Stryju dnia 7 grudnia b. r. Wzięli w nim udział delegaci straży pożarnych z Chyrowa, Drohobycza, Jasienicy solnej i korpus stryjskiej straży pożarnej. Kurs przeprowadził sekretarz Związku i p. Jakób Gerus, nauczyciel gimnastyki i naczelnik straży pożarnej

Nabożeństwo żałobne. W 50 rocznicę śmierci śp. O Karola Błoz Antoniewicza, kapłana Tow. Jezusowego, niestrudzonego misjonarza, pisarza i poety, zmarłego 14 listopada 1852 roku, urządza lwowska kapituła obrządku ormiańskiego nabożeństwo żałobne w katedrze orm. katolickiej. Nabożeństwo odbędzie się jutro, w piątek, 12 bm, o godzinie wpół do 11 rano. Kazanie wypowie ks. arcybiskup Teodorowicz.

Listonosze wiejscy w Ropicy ruskiej. Z dniem 15 grudnia rb. zaprowadzony zostanie przy urzędzie pocztowym w Ropicy ruskiej, tygodniowo sześciorazowa służba drugiego listonosza wiejskiego dla miejscowości: Sękowa, Siary i Rychwald. Z tego powodu wydzielono miejscowości Sękowa i Siary z okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Gorlicach, a przydzielono do urzędu pocztowego w Ropicy ruskiej.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 16 grudnia rb. otwartą zostanie w Pysznicy (powiat Nisko) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym, stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną

W sprawie dnia szkolnego. Kwestja jedno-, lub dwurazowej dziennej nauki w szkołach, była wczoraj przedmiotem obrad i żywej dyskusji w Związku naukowo-literackim. Obrady zagaił prof. Bolesław Błażek, wykazując wyższość nauki jednorazowej nad dwurazową. Panna Aleksandrowiczówna zaznaczyła, że nauka popołudniowa młodzieży żeńskiej jeszcze więcej przyniesie szkody, niż męskiej. Wziąć także należy na uwagę że powrót dziewcząteк ze szkoły o zmierzchu w zimowych miesiącach, może je narazić na rozliczne nieprzyjemności. Dr. Piasecki podniósł, że dyskusja winna zwrócić uwagę ogółu na pedagogiczne zagadnienia, za czem pójdzie niezawodnie żywe zajęcie się fizycznem wychowaniem. W zebraniu wzięło udział do 40 osób.

Sprawa dodatków aktywalnych. Pod przewodnictwem p. A Więckowskiego odbyło się wczoraj w klubie pocztowym zgromadzenie urzędników pocztowych w sprawie podwyższenia dodatków aktywalnych. Sprawę przedstawił prof. gimn. p. Schirmer. Akcję w sprawie podwyższenia dodatków aktywalnych podjęło tow. nauczycieli szkół wyższych; obecnie wzięła ona odmienny obrót wskutek tego, że sprawą tą zajęło się i kasyno urzędn. w Gracu. Wypracowało ono elaborat, zawierający trzy wnioski: 1) aby dążyć do zniesienia dodatków, a zaprowadzenia kwaterowego; w razie, gdyby się to nie dało przeprowadzić, starać się o: 2) nowy podział miast na 5 klas wedle liczby mieszkańców; a ostatecznie, gdyby i tego nie dało się uzyskać, 3) dążyć do podwyższenia o 25 prc. dotychczasowych dodatków we Lwowie, Gracu, Pradze, Tryjeście i Bernie. Do tych wniosków przyłączyło się tow. nauczycieli szkół wyższych. Nad referatem tym wywiązała się dyskusja, w rezultacie zaś uchwalono przyłączyć się do akcji kasyna w Gracu i zakomunikować tę uchwałę kasynom urzędniczym w Gracu i w Wiedniu

Młodzież przy pracy. W sobotę, dnia 13 bm. odbędzie się odczyt akadem J Machewskiego, „Skutki alkoholu" w lokalu Czytelni akademickiej o godz. 7 wieczorem.

Pierwszy inauguracyjny odczyt w „Kółku inżynierów" w Tow. bratnej pomocy techników, wygłosi dnia 13 bm. o godzinie 5 popołudniu, w sali X na politechnice, prof Karol Skibiński, na temat: „Wpływ mrozu na konstrukcje inżynierskie".

Obchód listopadowy. W szkole wydziałowej PP Benedyktynek ormiańskich odbył się obchód rocznicy listopadowej i Mickiewiczowskiej, we wtorek, dnia 9 bm. Na całość złożyły się deklamacje, śpiewy; odegrany też został przez uczenice obrazek sceniczny pt. „Rocznice", a zakończył ten uroczysty obchód obraz z żywych osób przedstawiający „Polonię". Przy tej sposobności zebrały uczenice za programy 5 kor. na Towarzystwo szkoły lud Koła pań we Lwowie.

Zagadka! Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Grono tut. art.-malarzy wyczytawszy we wczorajszym *Dzienniku Polskim* komunikat o Bö klinie we Lwowie, ciekawi są niezmiernie, dlaczego te obrazy zawieszone na białych (!) ścianach i przy elektrycznem świetle łukowem (! mają mieć lepszy efekt, działający z korzyścią (!!?) na tutejszych artystów i publiczność.

Radzibyśmy bardzo byli, gdyby zagadkę tę, raczyła rozwiązać dyrekcja, względnie jej „niestrudzony *Kunstrat*".

Ring handlarzy ryb. Dotychczas magistrat wynajmował stanowiska dla handlarzy ryb na czas przedświąteczny w ten sposób, że rozpatrywał podania wniesione i zawierał umowy z tymi, którzy dawali największą zapłatę, względnie najlepszą rękojmię, że handel swój będą prowadzili uczciwie. Wobec tego jednak, że w sferach handlarzy artykułów żywności i innych towarów dzięki jakimś tajnym sprężynom — toczy się tego roku otwarta walka przeciw władzy przemysłowej i targowej, — postanowił magistrat w roku bieżącym rozpisać jawną licytację ofertową na dzierżawę owych stanowisk. Licytanci związali się jednak w ring i zaofiarowali za 6 miejsc sprzedaży (4 w rynku, a 2 na placu Bernardyńskim) zaledwie 1003 koron, podczas gdy w roku zeszłym za te same miejsca uzyskała gmina 2007 koron. Otóż departament targowy magistratu nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za ewentualny wynajem tych stanowisk po tak niskich cenach, lub też wywoływać ewentualnych rekryminacyj, gdyby na zaofiarowanych przez handlarzy warunkach nie wydzierżawił stanowisk, — przedłożył rzecz całą sekcji targowej. Na onegdajszem posiedzeniu, sekcja ta uchwaliła — jak to wczoraj donieśliśmy — zatwierdzić ważność aktu licytacyjnego i oddać oferentom place te za ofiarowaną kwotę, jednakże pod tem surowem zastrzeżeniem, iż handlarze na tych stanowiskach nie będą brali drożej, jak 1 kor. 80 hal. za kilogram karpia i lina, a 2 kor. za kilogram szczupaka. Ceny te mają być oznajmione tablicami, przybitemi do straganów. Gdyby oferenci przyjęli ten warunek, a nie dotrzymali go, zostaną bezzwłocznie z placu usunięci. Jeśliby zaś warunku tego nie przyjęli, kompetentne organa gotowe są wcale wspomnianych placów handlarzom ryb nie wynajmować.

Oświetlenie ulicy Pełczyńskiej. Notatka nasza niedawna w tej sprawie odniosła pożądany skutek. Wiceprezydent Michalski, — w uznaniu motywów, jakieśmy przytoczyli, dziwiąc się sekcji technicznej, że nie chciała oświetlić porządnie ulicy Pełczyńskiej na drodze ku Panieńskim stawom — zarządził ustawienie tam sześciu nowych latarń gazowych. Zarządzenie to zostało wykonane, a sekcja techniczna na wczorajszem swem posiedzeniu przyjęła to do zatwierdzającej wiadomości. Wiceprezydentowi Michalskiemu, za objawione w tym wypadku zrozumienie praw publiczności i za energję w doprowadzeniu tej sprawy do ładu, należy się szczera wdzięczność.

Wiszące wystawy. Sprawa wywieszania rozmaitych towarów na ulicy przed sklepami, broniona bardzo wytrwale przez radnego Hudeca, doczekała się załatwienia w tym kierunku, że sekcja targowa uchwaliła, iż należy tylko trzymać się rozporządzenia magistratu, tj. że nie wolno urządzać takich ulicznych wiszących wystaw, które bądź tamują komunikację, bądź obrażają uczucia estetyczne lub obyczajność, bądź wreszcie takie, któreby groziły przechodniom niebezpieczeństwem.

Nowy par austrjacki. Z Wiednia donoszą do jednego z pism porannych, że poseł dr. Arnold Rapoport ma niebawem zostać mianowany członkiem izby panów.

Ks biskup Zwierowicz złożył onegdaj — jak telegrafują do pism warszawskich z Tweru — przepisaną przysięgę w ręce metropolity mohylowskiego, ks. Kłopotowskiego.

Miljonowy spadek po śp. Kautzu, znanym bogaczu poznańskim, posiadającym wielkie dobra na Kujawach i znaczną gotówkę, przyznał sąd nadziemiański w Poznaniu dwom ubogim braciom Świtalskim z Łabiszyna; jeden jest listonoszem, a drugi egzekutorem miejskim. Donoszą o tem dzienniki poznańskie.

Korespondencja redakcji. *WP. E Brückner, Lwów.* Odpowiedź na artykuł, zamieszczony w innem piśmie, radzimy przesłać odnośnej redakcji. Myśmy tej — zresztą osobistej — sprawy zgoła nie poruszali, a odpowiedź mogłaby być zamieszczoną tylko w rubryce „Nadesłane", za opłatą taksy.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 10-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —4·8, Wiedeń —6·0, Pola —1·0, Budapeszt —5·2, Florencja +5·8, Biarritz +3·7, Paryż —5·9, Monachjum —10·5, Berlin —6·7, Memel —5·8, Wilno —9·0, Bregencja —8·0, Gorycja —1·3, Rzym +7·0, Petersburg —3·9, Moskwa —13·0. Minima ciśnienia powietrza, istniejące ponad Europą południowo zachodnią i Rosją północną, pogłębiły się a także maksimum, którego jądro leży ponad środkową Norwegją przybrało na intenzywności. W Austro-Węgrzech pozostaje pogoda z małymi wyjątkami pochmurna, miejscami mglista, bez opadów i zimna. Z Węgier i Galicji zgłoszono od onegdaj wielokrotne opady śniegu. Prognoza: Przeważnie pochmurno, mglisto i zimno.

Z kraju.

Horodenka. (*Obchód narodowy w „Sokole"*). Wydział naszego „Sokoła" stara się usilnie o rozbudzenie życia towarzyskiego, przez urządzanie rautów i wieczorków w nowym swym gmachu.

W dniu 7 b. m. urządzono wieczór listopadowy, na który, prócz inteligencji, przybyli mieszczanie i okoliczni włościanie. Prezes „Sokoła", p. Adolf Cieński, wypowiedział pełne podniosłych myśli słowo wstępne. Po produkcjach muzycznych odegrali amatorowie z wielkim pietyzmem dramat: „Hanusia krożańska".

(*Towarzystwo „Szkoły ludowej"*) Założone tu przed trzema miesiącami Koło miejscowe Towarzystwa „Szkoły ludowej", pracuje bardzo gorliwie nad obroną polskości na kresach. Ruchliwy zarząd tego towarzystwa urządził wieczorek ku czci Marji Konopnickiej, otworzył czytelnie polskie w Michalczu, Czernelicy i Dżurkowie i pracuje nad otwarciem szeregu dalszych czytelń po wsiach i miasteczkach naszego powiatu.

Że czytelnie te są istotnie potrzebne, świadczy bardzo przychylne przyjęcie ich przez mieszczan i włościan polskich, którzy proszą o nie i tłumnie się do nich garną.

Jamnica. (*Od iskier lokomotywy*). W zeszły poniedziałek po godzinie 5 wieczorem, w czasie, gdy pociąg osobowy zdążał z Nowego Sącza do Grybowa, wybuchł groźny pożar w stodole karczmarza Lejby Gellera, na dachu słomianym. Ogień objął w jednej chwili całą stodołę, następnie stajnię i karczmę, niszcząc je doszczętnie, wraz z całą karczmą, inwentarzem żywym i martwym, tudzież sprzętami domowymi, meblami i kosztownościami. Szkoda, wcale nie ubezpieczona, wynosi przeszło 6000 koron. Żandarmerja, dochodząc przyczyny pożaru, stwierdziła, opierając się na zeznaniach 12 letniego chłopca, Franciszka Rolka, syna gospodarza Józefa Rolka z Jamnicy, że w czasie, gdy pociąg osobowy przejeżdżał z Nowego Sącza do Grybowa, wyleciała z lokomotywy iskra na strzechę stodoły, z której rozpoczął się pożar. Geller zatem występuje przeciw dyrekcji kolejowej o odszkodowanie. Będzie to proces swego rodzaju bardzo ciekawy, gdyż tu obie strony zawiniły: Geller, że nie miał szkody ubezpieczonej, dyrekcja kolejowa zaś, że nie nakazuje, aby zabudowania takie w pobliżu toru kolejowego były kryte dachem ogniotrwałym a nie słomą.

Jarosław. (*Korporacje przemysłowe*). Tutejsze złączone cztery korporacje przemysłowe, utworzyły zimowe kursa majsterskie, dla kształcenia zawodowego rzemieślników. Kierownictwo kursów objął inżynier Pannenka. O subwencję na zakupno przyborów, maszyn, surowca i opłatę nauczycieli, kołatają do rządu i władz autonomicznych. Sprawa jest żywotną i godną poparcia.

(*Koncert*). Towarzystwo amatorskie, istniejące odrębnie od „Sokoła", urządziło dnia 8 b. m. wieczorem koncert z wyjątków operowych. Publiczność zgromadziła się bardzo licznie, a powaga i spokój cechowały to zebranie. Pod batutą kapelmistrza p. Wacława Czerweńki, orkiestra 10 p. p. wykonała znakomicie uwerturę do „Mignon" i introdukcję do „Lohengrina", wreszcie Webera „Oberona". Pani Paczowska odśpiewała przepięknie duet z I aktu „Halki" z p. drem Trzaskowskim, dalej Pucciniego „Toscę" i arję brylantową z „Fausta". Mimo tremy, bo po raz pierwszy występował publicznie, profesor Rogus, odśpiewał poprawnie kawatinę z II aktu „Żydówki", a doskonale dysponowany p. Bukowski odśpiewał czysto i bez zarzutu Romanzę z „Giocondy" i arję I. aktu z „Pajaców". Koncertowa gra na skrzypcach p. Paczowskiego, uzupełniła tę prawdziwą biesiadę artystyczną.

Przemyśl. (*Wystawa mleczarska*). Staraniem oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu, odbędzie się tutaj w dniu 28 lutego i 1 marca 1903 wystawa mleczarska, połączona z konkursem przyrządów mleczarskich. Przedmiotami wystawy będą: a) przeroby mleczarskie (masło, sery); b) maszyny, narzędzia mleczarskie, opakowanie. W czasie wystawy odbędą się wykłady o handlu nabiałem i demonstracje przyrządami, będącymi w związku z mleczarstwem.

Wadowice. (*„Sokół"*). Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Wadowicach, urządza dnia 17 Stycznia 1903, na swój własny dochód, w własnej sali, zabawę z tańcami.

Złoczów. (*Towarzystwo muzyczne*). Mało komu wiadomo, że istnieje w naszem mieście od przeszło lat 30 Towarzystwo muzyczne. Towarzystwo to na szczególną zasługuje uwagę ponieważ cicho, skromnie, lecz wytrwale, dąży do spełnienia swoich celów, ale co najważniejsza, jest ono towarzystwem rdzennie polskiem, uprawia i rozpowszechnia przeważnie muzykę polską a od szeregu lat urządza wieczorki, ku uczczeniu pamiątek narodowych.

To też i obecnie, dnia 7 grudnia b. r., urządziło Towarzystwo muzyczne, ku uczczeniu pamięci naszego nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, uroczysty wieczór muzyczno deklamacyjny z obfitym, a bardzo doborowym programem. Oprócz pięknego pod względem formy i treści przemówienia profesora L. i porywającej deklamacji p. D, wykonano utwory tylko kompozytorów polskich, a to: Chopina, Moniuszki i Moszkowskiego.

Koroną tego wieczorku była Moniuszki „Litanja ostrobramska" (trzecia), wykonana przez chór mieszany i orkiestrę.

Do uświetnienia tego wieczorku przyczynił się wielce śpiew p. O: Chopina „Cisza nocy".

Jak wspomniałem, Towarzystwo muzyczne w Złoczowie uprawia przeważnie muzykę polską, a w ostatnich czasach wykonało wiele utworów Moniuszki. Jest to głównie zasługą artystycznego dyrektora towarzystwa, znanego kompozytora p. E Gluzińskiego, który z całem poświęceniem się pracuje dla dobra i rozwoju towarzystwa. *W.*

Z kresów.

Wyżnica, na Bukowinie. (*Czytelnia polska*). Zamieszkali tutaj Polacy od lat dawnych nosili się z myślą stworzenia organizacji, któraby łączyła ich w pracy intelektualnej i narodowej. Myśl ta jednakże dopiero obecnie weszła w życie. Pod przewodnictwem p. Erazma Chmielowskiego, plenipotenta dóbr bukowińskich br. Reya, powstała w naszem mieście Czytelnia polska, która liczy w tej chwili 65 członków. Stworzenie pierwszej organizacji polskiej w tych stronach odbiło się echem szczerej radości wśród rodaków i rozbudziło poczucie narodowe. Ażeby jednak ten nastrój umysłów utrzymać, potrzeba koniecznie utworzyć przy Czytelni bibljotekę, na którą jednak uboga i młoda instytucja żadnych jeszcze nie posiada funduszów. Może ta krótka wzmianka o doli i usiłowaniach garstki rodaków zachęci patrjotycznych ludzi i instytucje w Galicji do okazania nam swej życzliwości i pomocy przez nadsyłanie książek dla bibljoteki. Z wdzięcznością przyjmie je wymieniony wyżej prezes Czytelni.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Dentysta L Wiktor** po uzupełnieniu studjów dentystycznych na dwóch uniwersytetach i za granicą powraca do Lwowa na stałe zamieszkanie

* **Konkurs** Gmina miasteczka Kozłów rozpisuje z terminem do 27 grudnia b r. konkurs na posadę wetrynarza miejskiego z roczną płacą 800 koron bez żadnych dodatków.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla rodziny obłąkanego nauczyciela I T w Kołomyi, nadesłali w dalszym ciągu p.: Stachurski z Trembowli 2 kor.

Zmarli:

Ś. p. Kubicki, b. poseł do parlamentu niemieckiego w latach od 1893 do 1898 z okręgu śremsko-średzkiego, członek magistratu w Środzie, deputowany do sejmiku powiatowego, jeden z najwybitniejszych obywateli miasta Środy, zmarł dnia 1 grudnia b. r w 78 r. życia.

W Niecisławicach, w pow. Stopnickim, zmarła, przeżywszy lat 75, Ludwina z Wędrychowskich Opelo Bronikowska, córka podpułkownika b wojsk polskich, Józefa Wędrychowskiego i Justyny z Różyckich.

W tych dniach zmarła w klasztorze przy ulicy Machiavelli w Rzymie matka przełożona Siedliska, założycielka Sióstr Nazaretanek, zajmujących się wychowaniem dziewcząt polskich. Zakon Nazaretanek posiada filie w Krakowie, Lwowie i siedm domów w Stanach Zjednoczonych.

W Nowym Sączu zmarł nagle Władysław Łuszczkiewicz, artysta-rzeźbiarz, przeżywszy lat 36.

W Dobromilu zmarł Władysław Lehwi Młodkowski, właściciel dóbr ziemskich, prezes Towarzystwa zaliczkowego rolnego w Przemyślu i członek rady pow. w Dobromilu.

W Tarnopolu zmarł O Franciszek Morgenbesser, T J w 86 r życia.

W Drohobyczu zmarł Feliks Przysłup, słuchacz III roku praw w 21 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Lekcja tańców", operetka w 3 aktach Seweryna Bersona.

Jutro w piątek na ogólne żądanie (popularne przedstawienie po cenach zwykłych dramatu) „Warszawianka", pieśń z roku 1831, przez St Wyspiańskiego. Ostatni występ Heleny Modrzejewskiej; zakończy „Jaś i Małgosia", bajka fantastyczna w 3 aktach Humperdincka.

W sobotę po raz pierwszy „Manowcami" („*Le detour*") komedja w 3 aktach z francuskiego przez Henryka Bernsteina.

Pani Konstancja Bednarzewska, artystka naszej sceny, bawi już w Łodzi na gościnnych występach. Artystka wystąpiła w sobotę w „Złotem runie" Przybyszewskiego, w niedzielę w „Popychadle", w poniedziałek w „Karykaturach".

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 11 grudnia, koncert popularny. Program: I. 1. Wagner: Uwertura do opery „Tannhäuser"; 2. Smetana: Poemat symfoniczny „Weltawa"; 3. Grieg: Suita „Peer Gynt": a) Śmierć Azy. b) Taniec Anitzy. II 1. Brams: Serenada; Czajkowski: „Pieśń bez słów". III 1. Massenet: „Scenes Pittoresques": a) Marsz, b) Arja baletowa, c) Anioł pański; d) Zabawa cyganerji; 2. Liszt: Rapsodja nr. 2.

W piątek, dnia 12 grudnia, koncert towarzystwa śpiewackiego „Lutnia".

W sobotę, dnia 13 grudnia, wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Maurycego Rosenthala, pianisty

Wiec narodowy.

Na dniu 7 bm. odbyło się w sali obrad lwowskiego magistratu posiedzenie członków wykonawczego komitetu wiecu narodowego. W uczestniczyło w niem 30 osób, tj. wszyscy członkowie zamieszkali we Lwowie i z zamiejscowych pp. posłowie: Gniewosz Wł., Bojko, Rayski, Rotter, hr. Jan Potocki, dr. Bernadzikowski, redaktor Konopiński, dr. Z. Balicki i R. Dmochowski z Krakowa. Przybyły również, jako delegowane przez organizacje kobiet, panie: Wechslerowa, Lewicka i Aleksandrowiczówna.

Przewodniczący komitetu, poseł Romanowicz zawiadomił o zgłoszeniu się do komitetu obszerniejszego delegatów stowarzyszeń i kilku osób prywatnych, poczem przyjęto do wiadomości protokół ostatniego posiedzenia, oraz sprawozdanie skarbnika.

Przedmiotem obrad było sprawozdanie z dotychczasowej działalności sekcyj, składane przez odnośnych sekretarzy. Stan tych prac przedstawia się, jak następuje:

Sekcja obrony narodowej bądź to przygotowuje, bądź posiada już gotowe referaty informacyjne o stosunkach polskiego żywiołu w Wielkopolsce i w zaborze rosyjskim. Przygotowuje się również obszerne sprawozdanie o stanie organizacji emigracji, dalej: o Bukowinie i o Śląsku austrjackim, o kwestjach: polsko-ruskiej i polsko-żydowskiej, jak niemniej o niemczyźnie w Galicji. Co do Galicji samej, sekcja zapowiada jeszcze szereg referatów.

Sekcja dla rozwoju wewnętrznego podzieliła swą pracę na dwa działy: szkolnictwa i usiłowań w kierunku ekonomicznym. Zwłaszcza dział pierwszy obfituje w referaty, omawiające sprawę administracji i nauki szkolnej bardzo wyczerpująco i wszechstronnie. Skromniejszemi dotychczas są zgłoszenia referatów do kwestyj ekonomicznych. I tutaj jednak znajdują się już zapowiedzi aktualnych prac.

Sekcja organizacyjna, obok pracy przygotowawczej nad odpowiednimi referatami, zajmowała się rozpatrywaniem przydzielonego jej przez komitet wykonawczy wniosku p. Wysloucha. Jak wiadomo, wniosek ten domagał się, żeby komitet wykonawczy porozumiał się z przedstawicielami stronnictw narodowo-politycznych w kraju, dalej ze stowarzyszeniami i wreszcie z przedstawicielami prasy krajowej, co do wspólnych zagadnień narodowej pracy, któreby można spełniać solidarnie, wspólnemi siłami, bez względu na różnice stronnicze.

Wydział wykonawczy oświadczył się zatem, ażeby na razie ograniczyć się rozesłaniem kwestjonarjuszów dla zasięgnięcia opinji zapytanych stronnictw, stowarzyszeń i redakcyj, sprawę zaś decyzji, co do ewentualnych konferencyj, odroczyć do dalszej narady.

Uchwalono w końcu przyspieszyć przygotowania materjału tak, iżby można jak najrychlej ustanowić ostateczny termin wiecu narodowego.

Sprawozdanie komisji elektrycznej.

Dziś pojawiło się z druku sprawozdanie komisji elektrycznej z administracji w latach 1900 i 1901. Obejmuje ono daty co do tramwaju elektrycznego, jakoteż co do zakładu dla elektrycznego oświetlenia, który wszedł w życie z końcem kwietnia 1901 r. Interesy tramwaju przedstawiają się następująco: dochód z ruchu osobowego wynosił w roku 1899 koron 485 928, w roku 1900 koron 507 522, a w roku 1901 koron 523 663, czyli, że przeciętny roczny wzrost dochodów brutto wyniósł w obu latach sprawozdawczych 18 867 koron.

Zmiana taryfy, mianowicie podrożenie biletów na jedną sekcję, zaprowadzone w r. 1900, wpłynęło ujemnie na frekwencję, wynosiła ona bowiem w 1900 r. 4.726 671 osób, zaś w roku 1901 już tylko 4 262 470 czyli mniej o przeszło 464 tysięcy osób!! Ponieważ jednak wzmaga się frekwencja na przestrzeniach trzy- i cztero-sekcjowych, przeto po odliczeniu rozchodów pozostała nadwyżka w r 1900 w kwocie 183 600 koron, a w roku 1901 w kwocie 194 000 koron.

Streszczając rezultat podniesienia taryfy, komisja zaznacza, że kolej elektryczna dzięki temu podwyższeniu, utrzymała się w dawnem przeciętnem tempie wzrostu swych dochodów, co nie mogłoby się stać bez podniesienia ceny z powodu przepełnienia wozów, którymi kolej elektryczna rozporządza. Obecnie, kiedy i pobudki, działające przy podniesieniu taryfy, istnieć przestały i przemawia za tem materjał statystyczny, możnaby przystąpić do zniżenia ceny jazdy, pod warunkiem jednak, że liczba kursujących wozów zostałaby zwiększoną.

Zakład dla oświetlenia elektrycznego w pierwszych zaraz ośmiu miesiącach swego istnienia (po koniec r. 1901) opłacać się począł tak dobrze, że nietylko pokrył wszystkie koszta, lecz także dał 5% na oprocentowanie włożonego kapitału, oraz drobny zysk (1.830 k); dalszy rozwój tego zakładu w roku bieżącym — jak zapewnia komisja — wykazuje już zupełną rentowność.

Dyrektor obu tych elektrycznych przedsiębiorstw, p Tomicki, przedkładając to sprawozdanie, wyraził zarazem prośbę, by komisja elektryczna rozważyła potrzebę stałych i racjonalnych wkładów, które znalazłyby nietylko oprocentowanie i amortyzację, lecz w znacznym stopniu przyczyniłyby się także do zmniejszenia obecnych kosztów ruchu kolei elektrycznej.

Obecnie, gdy ona z własnego funduszu rezerwowego zdołała nabyć szyny i przeto wkrótce doprowadzi obecne tory do dobrego stanu, najbardziej piekącą potrzebą jest sprawienie nowych wozów o konstrukcji praktycznej i odpowiadającej obecnemu stanowi techniki kolejowej. Nowe wozy są nietylko konieczne ze względu na potrzeby publiczności, lecz także ze względów oszczędnościowych, albowiem utrzymywanie zastarzałych systemów kosztuje więcej niż oprocentowanie i amortyzacja nowych.

Z tym fachowym głosem dzielnego dyre-

ktora naszych przedsiębiorstw elektrycznych, komisja elektryczna i rada miejska tem bardziej powinny się zgodzić i jak najrychlej wozy nowe z funduszu odnowienia sprawić, gdyż wskutek właśnie owych rozklekotanych wozów, ruch tramwajowy coraz bardziej utyka, — a skoro względy budżetowe nie wymagają zatrzyma ia podwyższonej przed dwoma laty taryfy jazdy, godziwem byłoby ją zniżyć, czem niewątpliwie wywoła się tylko większą frekwencję, a — jak p. Tomicki podnosi — dzisiejszy tabor tramwajowy nie mógłby większej frekwencji sprodołać.

Konieczność zniżenia taryfy jazdy do pierwotnej wysokości wykazaliśmy cyfrowo przed paru miesiącami jeszcze. (*Red.*)

Wystawa plakatów w kasynie miejskiem.

Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, ściany sal kasyna miejskiego zakłębiły się nagle orgją barw możliwie krzyczących i tysiącem jaskrawych postaci, które wzrok widza gwałtem ciągną ku sobie. To wystawa plakatów artystycznych i kupieckich reklam.

Już na samym wstępie do kasynowego gmachu, ze ścian westybulu zieją na przybyłych piekielnym ogniem djabły na bicyklach siedzące i witają olbrzymie figury reklamowych plakatów. Zostawiamy tu wierzchnią garderobę i po schodkach na górę poczynamy wstępować.

Klatkę schodową i korytarze, pokrywają plakaty od góry do dołu. Nasamprzód niepozorne a dowcipne plakaty cukiernika Michalika w Krakowie, na lewo zbiór plakatów lwowskiego Colosseum, na prawo wystawa prac czeskich zakładów graficznych Husnika & Häuslera, Neuberta i Tow. akc. „Unja," zastępowanych przez Ludwika Feigla we Lwowie. W przeważnej części, plakaty czeskie są dziełami prawdziwych na tem polu mistrzów na czele ze sławnym Muchą, Czechem, w Paryżu zamieszkałym. Obok Czechów chorwacka firma Braća D... umieściła swoje własne plakaty, dyplomy i ogłoszenia firm dalmatyńskich Stjepana Gamulina — papierki i Ivana Plenkovića plantatora rośliny, z której się perski proszek wyrabia. Prócz tego rozwieszono tu widoki malowniczych okolic Dalmacji. Korytarze wypełnia *pele-mele* plakatów, dostarczonych przez lwowskie Centralne biuro ogłoszeń.

W **pokoju wstępnym** witają widza trzy małe wystawki plakatowe: „Tlenu", Pillera i Spółki i Kazimierza Lewickiego. Ugrupowanie malownicze, drobne etykietki i papierki spływają harmonijnie w jedną całość z dużymi plakatami i napisami.

Mała sala, wypełniona przeważnie olbrzymimi ręcznie malowanymi plakatami „Bratniej pomocy techników". Jest ich tu siedm, wspaniałych. Dalej znajdują się śliczne dzieła Rejchana Kryońskiego i Rybkowskiego i 8 obrazów z konkursu na plakat reklamowy lwowskiego towarzystwa akcyjnego browarów. Tu także, wystawił magazyn herbaty Rybickiego niezmiernie ciekawe kartki z widokami okolic i typów syberyjskich, a Altenberg wydane swoim nakładem widokówki.

W „**promenoarze**", jedna ściana obwieszona jest mięszaniną plakatową, pod zupełnie niewłaściwą na oko firmą ogólną: „Lwowski teatr miejski w ilustracji plakatowej." Przypatrzywszy się bliżej jednak tym plakatom, nie podobna powstrzymać się od uśmiechu. Oto np. na wielce popularnym plakacie cykor i Kolba, przedstawiającym starą przekupkę z cykorją w ręce, doklejono jako podpis, wycinek z teatralnego afisza z tytułem „Piękna z Nowego Jorku." Plakat fabryki mydła „Tlen" ochrzczono „Wesele." Pod plakat kakaowy, przedstawiający trzy gęsi, czytające na pastwisku szyld z napisem „Van Houten's Cacao", naklejono podpis „Dziewiczy wieczór" itd. Po stronie przeciwnej rozwiesiła swojego własnego wyrobu plakaty firma Kranikowskiego w Krakowie, a między nimi niektóre wprost prześliczne i plakaty fabryki ołówków Majewskiego, wyszłe z pod pras Warszawskiego towarzystwa akcyjnego. Suto także przystrojono promenoar plakatami wody krościeńskiej.

„**Cukiernia**" wygląda najweselej, tu bowiem gdzie króluje „Morskie Oko" Podbalicza, ubrano ściany plakatami wszelkiego rodzaju, jakie się gdzie tylko dostać udało. Jedną ścianę ubrał plakatami Winkler, inną obwiesili krzykliwemi reklamami firm, przez się reprezentowanych, składy maszyn do szycia i rowerów, a więc: Iwanicki, Wagner, Berger, Łukasiewicz, Gustowicz; najbardziej jednak zwracają na siebie uwagę niekrzykliwe wcale, a skromnie, z wielkim natomiast rozmachem i talentem malowane plakaty reklamowe firmy Drexlera. Malowała je córka właściciela firmy, panna Drexlerówna, uczenica szkoły przemysłowej, a słuszność przyznać każe, że równych im, na wystawie nie wiele.

Najwspanialej wygląda **wielka sala** kasynowa. Frontem sceny wraz z kurtyną, podzieliły się po połowie dwie lwowskie firmy Lewickiego i Pillera. Po lewej stronie, obok odpowiednich napisów ogłoszeniowych, znajduje się na samej kurtynie olbrzymi obraz, przedstawiający wnętrze pracowni malarskiej na porcelanie, przy fabryce Kazimierza Lewickiego. Po prawej, przedstawiono wnętrze zakładu litograficznego Pillera.

Duże zwierciadła znikły, zakryte wystawami lwowskich kupców. Jest więc tu Krzysztofowicz z dywanami, makatami i innymi salonowymi drobiazgami, ozdobionym reklamowym obrazem, jest arcysłodki Höflinger, ze sporym zasobem swych smakołyków, jest i Edmund Riedl, który przyozdobił swój kącik wspaniałemi chińskiemi tkaninami, a na straży ich posadził naturalnej wielkości Chińczyka z goloną głową. Bałaban i jego następca Oźmiński wystawiają kawy, herbaty, drożdże i co najważniejsze, „Bałabanówkę". Flaszki będzie można odkorkowywać na sali. Za Bałabanem, Friedrichowie z mydłami i barwnym, przez Krupskiego malowanym plakatem.

Po drugiej stronie sali, pod galerją, umieścił p. Feigel znowu śliczną kolekcję produktów czeskiej sztuki graficznej, a obok niego pani Kwiatkowska występuje z krajowego wyrobu krawatkami.

Chaos barw, form, blasków, jaki sale kasyna wypełnia i mięszanina kłócących się ze sobą postaci i stylów, udziela się nieznacznie i widzowi. Weseleje on, robi mu się na duszy lżej jakoś. Pstrokacizna ta działa orzeźwiająco.

Tak jest teraz, kiedy obwieszone plakatami sale, puste są jeszcze i półciemne. Cóż to dopiero będzie wieczorem, kiedy z setek płomieni spłyną potoki światła na barwne ściany i na barwne po salach krążące lwowskie żywe kwiecie?

Strejk aptekarski.

Dzisiaj, jak zwykle, zgromadzili się strejkujący magistrowie farm. w sali Tow. aptekarskiego. Było wielu obecnych z prowincji. Kol. Demant zdaje sprawę z przebiegu wypadków z ostatniego dnia i stwierdza na podstawie nadeszłych wiadomości, że strejk się rozszerza i jest nadzieja, że obejmie nawet najmniejsze miasta prowincjonalne. Wiadomość umieszczona w *Słowie polskiem*, jakoby w Rzeszowie zaprzestano strejku, jest nieprawdziwą, czego dowodem są nadeszłe 3 telegramy i listy prywatne. Nadmienił dalej p. Demant, że partjami godzić się nikomu nie wolno — i komitet jedynie jest w tej mierze umocowany do pertraktowania z odpowiednimi czynnikami.

Dotychczas strejkuje 244 mag. farm. i tak we Lwowie 104 w Krakowie 40 również zgłosiło się 11 zarządców, którzy tylko ustawowo nie mogą strejkować — ale akcję popierają.

W ciągu nocy nadeszło 8 telegramów od kolegów i towarzystw farmaceutycznych z różnych krajów monarchji. Ze strejku wyłamuje się Chorubski w Białej, były pisarz gminny.

Poruszono oświadczenie się w sprawie strejku posła Królikowskiego w Przemyślu, który twierdzi, iż jest rzeczą niehonorową w ten sposób dobijać się swoich praw. Na to oświadczył p. Demant i wyjaśnił, iż jeżeli przez lat 10 droga legalna skutku nie odniosła — gdy tak gremjum jak i rząd nic dotychczas nie uczyniły — nawet w takiej drobnostce, by strejk zażegnać, to przecież gorsze rzeczy w naszem społeczeństwie się działy.

Zabrał następnie głos p. Menkes. Ubolewał nad tem, że właściciele nie chcą się dać nakłonić do ustępstwa, na czem cierpią chorzy najbardziej. Smutne to, że władze nie czynią nic w sprawie dojścia do skutku jakiejś ugody, któraby stosunki poprawiła.

Publiczność jak dotąd, zajmuje stanowisko wyczekujące.

* * *

Kraków 11 grudnia. Właściciele i dzierżawcy aptek wysłali do dzienników komunikat w którym wobec zarzutów niektórych dzienników stwierdzają, że ekspedjowanie recept odbywa się zupełnie normalnie, bez opóźnienia w dostarczaniu lekarstw tak publiczności, jak kasom chorych i szpitalom, i że fachowe siły zatrudnione są przy tem.

Strejk trwa dalej bez zmiany.

Marnowanie wody we Lwowie.

Brak wody, jaki zagraża Wiedniowi, łatwo może stąpić i we Lwowie, a to z następującej przyczyny:

Wszystkie te wodociągi, których wypływy urządzone są na gankach, lub w miejscu, wystawionem na działanie zimnego powietrza — w czasie już kilkustopniowego mrozu, zamarza ją niemal zupełnie, a przez to — rozumie się — narażają mieszkańców odnośnej kamienicy na dotkliwy brak wody. Odtajanie wypływu wodociągowego wymaga żmudnej, poprostu, manipulacji z ogniem, która nie zawsze pomaga, a bezwarunkowo wyloty i rury niszczy. Aby jednak zapobiedz tym uciążliwym i nie wygodnym skutkom mrozu, pomagają sobie mieszkańcy w ten niepraktyczny sposób, że w czasie lekkiego tylko mrozu otwierają kurki od wodociągu tak na całą noc, jak i na dzień i woda, płynąc bez przerwy, nie tak łatwo, a często nawet wcale nie zamarza.

Można więc sobie wyobrazić, jaka olbrzymia ilość wody bezpożytecznie uchodzi w ten sposób przez czas mrozów. Że tak się dzieje w każdym domu, gdzie wypływy wodociągowe ulegają zamarznięciu — wiemy od naocznych świadków, którzy zwrócili uwagę na brak wody, w ten sposób łatwo powstać mogący, a grożący całemu miastu.

Podajemy ten fakt do wiadomości magistratu, aby co rychlej rzecz zbadał i zapobiegł ewentualnym, przykrym następstwom.

Z tajemnic lwowskiej kostnicy.

Doniesienie nasze z dnia 2 b. m., dotyczące nadużyć, jakich dopuszcza się służący tz. anatomji wobec rodzin ubogich zmarłych, wyprowadziło wszechpolski organ tutejszy z równowagi. Pojawiła się w *Słowie Polskiem* notatka, widocznie inspirowana przez jakiegoś neurastenika, który uczuł się bardzo dotknięty naganą protegowanego służącego-brutala.

Autor notatki (widocznie wielki polityk!) tak się rozpędził w zapale, że sięgnął aż do sprawy stosunków polsko-czeskich, ażeby nam wytknąć zbrodnię skarcenia służącego Porota, który jest — Czechem... Popisuje się dalej p. neurastenik znajomością różnicy nazw zakładu anatomiczno-patologicznego, a zakładu anatomicznego i udając bardzo mądrego, wytyka nam, iż „pomięszaliśmy" nazwy. Wreszcie broni Porota, twierdząc stanowczo, że pobiera on tylko taksy, przepisane przez fakultet lekarski, a zarzuty nasze są wyssane z palca.

Musimy przeto odpowiedzieć zacietrzewionemu obrońcy, że zarzuty, podniesione przeciw służącemu Porotowi, **utrzymujemy w całej pełni**, albowiem zostały one sprawdzone. Że jest to człowiek brutalny w obejściu z ubogimi, którzy muszą się z nim stykać, o tem wiadomo powszechnie. Że zdzierał poprostu nędzarzy, na to znajdzie p. obrońca urzędowe świadectwo w dyrekcji szpitala krajowego. Jan Porot kazał sobie płacić po 1 do 3 koron **za wydanie kartki na odbiór rzeczy**, pozostałych po zmarłym — rzeczy, w których rodzina miała pochować zwłoki. To zdzierstwo stało się nareszcie tak głośnem, że dyrekcja szpitala odebrała mu owe kartki i wydawanie ich powierzył portjerowi szpitala.

Co do innych opłat — uważamy je również za nadużycie. Bohaterski obrońca Porota twierdzi, że pobiera on tylko te taksy, jakie ustanowił wydział lekarski. Czy **tylko** te, to kwestja, bo wątpimy, czyli wydział lekarski polecił służącemu zdzierać ubogie rodziny za „wystawienie zwłok". Ale pozwólmy sobie zapytać, jakie to taksy ustanowił wydział lekarski, **skoro, jako taki, nie ma prawa żadnych taks ustanawiać?**

Nam wiadomo, że istnieje kontrakt ze specjalnym przedsiębiorcą, co do grzebania zwłok, znajdujących się w „anatomji" i że ten przedsiębiorca przyjął obowiązek **grzebania ubogich bezpłatnie.** Tak bywało zawsze, gdy jeszcze zwłoki ubogich mieściły się w dawnej kostnicy szpitalnej i tak miało być w obecnej „anatomji". Czyżby następstwem zarządzeń wydziału lekarskiego miało być — podrożenie śmierci ubogich i nędzarzy?

Raz jeszcze stwierdzamy, że opłata jakichkolwiek taks przez rodzinę z okazji grzebania zwłok ludzi ubogich, które dla studjów posiekano — miejsca mieć nie powinna i niczem nie da się usprawiedliwić, a pobory za wystawienie ciała na katafalku, zakupionym przez fundusz naukowy — uważamy za nadużycie i za **wyzyskiwanie ludzi najuboższych.**

Na naiwne wywody p. obrońcy na temat czeskiej narodowości służącego Porota i na wielko polityczne insynuacje, jakie autor stąd wysnuwa, nie potrzebujemy chyba odpowiadać. Tu rozchodzi się o ochronę ubogich przed brutalstwem i zdzierstwem służącego, o nic więcej. Odpowiemy chyba tylko na twierdzenie, że we Lwowie nigdy nie było kostnicy, tem, iż użyliśmy zarówno, co do niej, jak co do „anatomji" nazw popularnych, przyjętych w mieście — co jednak wszystko nie zmienia rzeczy samej.

Związek dziennikarzy słowiańskich.

W poniedziałek dnia 1 bm. o godz. 8 wieczorem odbyło się w Pradze posiedzenie wydziału „Związku dziennikarzy słowiańskich". Przewodniczył zastępca prezesa redaktor Józef Holeczek. Obecni byli członkowie wydziału: Fr. Hovorka, J. Klecanda, Józ. Kuffner, R. Cejnek, P. Błażek, J. Vojvara i dr. R. Buxa. Redaktor *Gazety Narodowej* poseł Merunowicz i red. *Łosoru* p. B. Knechtl usprawiedliwili swą nieobecność. Po zagajeniu obrad, sekretarz p. Cejnek odczytał list burmistrza m. Lublany dra Ivana Hribara w sprawie utworzenia tow. dziennikarzy słoweńskich, oraz listy pp. Merunowicza i redaktora *Hałyczanina* p. Monczałowskiego... Ten ostatni pisał w sprawie utworzenia tow. dziennikarzy ruskich w Galicji; statut tego mającego powstać towarzystwa, został przedłożony wydziałowi związku tow. dziennikarzy czeskich. Związek dziennikarzy czeskich na Morawach i Śląsku i związek dziennikarzy czeskich w Pilznie, nadesłały swe opinie o projekcie nowej ustawy prasowej.

Następnie odczytano list „Koła czeskich literatów", które z radością wita myśl p. Kuffnera, aby Związek przyjmował do swego grona i literatów i oświadcza, iż góry zgodzi się na wszystko, co w tej sprawie będzie uchwalonem.

P. Merunowicz w osobnym liście zawiadomił Związek o krokach, które razem z innymi posłami słowiańskimi poczynił w Wiednu w sprawie reorganizacji c. k. Biura korespondencyjnego.

Przystąpienie do Związku zgłosiły: „Towarzystwo dziennikarzy polskich" we Lwowie, „Spolek czeskich żurnalistu" i „Jednota czeskosłowanskych żurnalistu".

W dalszym ciągu obradowano nad sprawą przyszłorocznego zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Pilznie. W tym celu przybył na posiedzenie, jako gość prezes pilzneńskiego Towarz. dziennikarzy p. Karol Jonasz. Po dłuższej dyskusji w której brali udział pp. Hovorka, Kuffner, Klecanda, Jonasz, Cejnek, Vojvara i Bażek. uchwalono urządzić zjazd w dniach 31 maja i 1, 2 i 3 czerwca w Pilznie; postanowiono zawiadomić o tem burmistrza m. Pilzna.

Następne posiedzenie wydziału Związku odbędzie się w poniedziałek 5 stycznia.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*)

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń 11 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów odczytano następujące wnioski i interpelacje: Interpelację Wurowicza i towarzyszy w sprawie zajść na półwyspie bałkańskim. Interpelanci wskazują na stosunki, panujące w Macedonji i na anarchję w Albanji, na wzrost wpływów dyplomatycznych niemieckich w Stambule. Wspominają o pogłosce, jakoby miała nastąpić fuzja wszystkich kolei i towarzystw kolejowych w Turcji pod wpływem Niemiec.

Wszystkie tureckie koleje byłyby wtenczas w niemieckiem ręku. Interpelanci zapytują, czy rząd będzie skłonny interwenjować u ministra spraw zagranicznych w tym kierunku, aby tenże minister, wraz z przedstawicielami innych mocarstw, które podpisały traktat berliński, nalegał na uporządkowanie stosunków na Bałkanie i starał się o większe korzyści dla przemysłu austro-węgierskiego na tym półwyspie.

Poseł Wrabetz interpeluje w sprawie nędzy szwaczek z powodu zmiany §§. 59 i 60 ust. przemysłowej.

PP. Apolinary Jaworski, Lupul i Romańczuk, interpelują prezydenta ministrów, ministra kolei i rolnictwa w sprawie zamierzonego podwyższenia taryf na drzewo, wywożone z Galicji i Bukowiny do Wiednia przez kolej północną.

Po odczytaniu wniosków i interpelacji odpowiadali ministrowie Boehm Bawerk i Wittek na interpelacje.

Koło polskie wysłało do Riegera do Pragi telegram z życzeniami z powodu 85 rocznicy urodzin.

Wypadki w Wenezueli.

(*Tel. Dzien. Polsk.*).

Curaçao 11 grudnia. Donoszą z Caracas: Władze wenezuelskie uwięziły 97 Niemców, którzy na stałe osiedlili się w Caracas. Przez omyłkę uwięziono także zastępcę Belgji. — Rząd wenezuelski położył areszt na kolej angielską i niemiecką. Również aresztowano Anglików mieszkających w Caracas, z wyjątkiem dwóch. Gdy podano do publicznej wiadomości, że flota angielska i niemiecka przytrzymała wenezuelskie okręty wojenne, przyszło onegdaj wieczór do wielkiej manifestacji patrjotycznej. Panuje wielkie wzburzenie.

Ludność urządza demonstracje na ulicach; podczas onegdajszej manifestacji słychać było okrzyki „**Śmierć Niemcom!**". Tłumy ludności usiłowały wtargnąć do budynku, mieszczącego lokal niemieckiej agencji dyplomatycznej. Późnym wieczorem podpalono zabudowania niemieckiej i angielskiej kolei. Położenie jest krytyczne.

Londyn 11 grudnia. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Departament państwowy otrzymał urzędową wiadomość o pokojowej blokadzie portu La Guayra. Położenie uważają tu za bardzo krytyczne. Amerykański poseł w Caracas, któremu poruczono ochronę interesów angielskich i niemieckich poddanych w Wenezueli, udał się wczoraj do prezydenta Castro z żądaniem wypuszczenia na wolność aresztowanych Anglików i Niemców. Castro z początku nie chciał uznać prawa amerykańskiego zastępcy do interwencji; w końcu, i to tylko niechętnie, zgodził się na wypuszczenie na wolność najwybitniejszych aresztowanych. Aresztowania nastąpiły tylko z powodu narodowości uwięzionych.

Caracas 11 grudnia. Prezydent Castro oświadczył w interview'ie, że uważa postępowanie Anglji i Niemiec za niesłuszne i że powinien za to żądać zadośćuczynienia. Mocarstwa nie mają prawa używać gwałtu, dopóki nie spróbowały osiągnąć celu swego w drodze dyplomatycznej. Castro zapewnił, że Wenezuela chce płacić swe długi, lecz tylko potrzebuje tego, by jej dać odpowiedni czas do wyrównania zobowiązań.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Powrót cesarza do Wiednia.

Wiedeń 11 grudnia. Cesarz przyjechał dziś o godz. 8-mej rano z Schönbrunnu do Burgu.

Nie ma pomoru świń.

Kraków 11 grudnia. Pomór nierogacizny w zachodniej strefie Galicji, obejmującej 22 powiatów, prawie zupełnie wygasł i w tym jeszcze, a najdalej w przyszłym miesiącu, strefa ta będzie urzędownie uznana za wolną od pomoru, a wskutek tego dopuszczony wolny obrót handlowy za granicę kraju. Z tej okazji zebrało się w starostwie krakowskiem 30 weterynarzy, którzy byli zajęci tłumieniem pomoru w zachodniej Galicji i zdało sprawę z doświadczeń przy tem poczynionych. Omawiano sposoby dalszego postępowania celem skutecznego zapobieżenia pomorowi na przyszłość, aby interesy kraju i handlu nie były narażane na niebezpieczeństwo. Weterynarze wydali obiad na cześć starszego weterynarza powiatowego Jana Skucińskiego, który kierował tępieniem pomoru w strefie z tak pomyślnym rezultatem.

Nowa grobla Nilu.

Assuan (w górnym Egipcie) 11 grudnia. Wczoraj odbyło się w uroczysty sposób oddanie do użytku olbrzymiej grobli nad Nilem, w Assuan. Aktu dokonał wicekról egipski w obecności księstwa Connaught, ciała dyplomatycznego i dygnitarzy.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 grudnia.

(*fr.*). Przy słabych zresztą obrotach, wzmocniła się nieco tendencja targu, gdyż okoliczność, że zainicjowana akcja ugodowa czesko-niemiecka, do tej pory jeszcze się nie rozbiła, wzbudza w sferach giełdowych nadzieję, że może przecie maszyna parlamentarna ruszy z miejsca. Najsilniej dysponowany był targ rent i pryjorytetów kolejowych. Wszelako także walory kolejowe i bankowe przeważnie podniosły się nieco w kursie. Z walorów przemysłowych na pierwszy plan wysunęły się akcje fabryk cementu skutkiem wiadomości, że pięć fabryk czeskich, które dotychczas stały poza kartelem, mają doń przystąpić i że przeto cała produkcja cementu w Austrji będzie skartelowana.

Z Londynu donoszą, że znów zachodzi obawa, iż bank angielski podwyższy swą stopę procentową.

— **Wiedeń** 11 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kurs w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·89 do 7·90, na maj-czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6·98 do 6·99, na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·63 do 6·65; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 11 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kurs w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·80 do 7·81 żyto na kwiecień od 6·75 do 6·76 owies na kwiecień od 6·35 do 6·36; kukurydza na maj od 5·82 do 5·83; rzepak na sierpień od 11·95 do 12·05. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie silne. Zimno.

Wiedeń 11 grudnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·15 Renta majowa 101·10 Węg. renta koronowa 97·75 Akcje austr. zakł. kred. 667·75, Akcje węg. zakł. kred. 701·— Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 526·— Akcje Bankvereinu 449·—, Akcje Länderbanku 384·50 Akcje kolei państw. 679·50 Lombardy 66·50 Akcje kolei Elbethal 452·— Akcje fabryki broni —·— Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 359·50 Akcje Rima Muranji 463·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1435 Losy tureckie 111·25 Ruble 252·75 Usposobienie spokojne.

Berlin 11 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 210·75 Towarz. dyskontowe 189·— Usposobienie spokojne.

— **Wiedeń** 11 grudnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 bm.: Banknotów w obiegu: 1,653,541.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 19,303.000); rezerwa kruszcowa: 1,4 3,737.000 (więcej o 1,·80.000); portfel wekslowy: 273,114.000 (mniej o 14,933.000), lombard papierów: 45,221.000, (mniej o 201.000); banknoty wolne od podatków: 315.165.000 (więcej o 21,648.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek 11 grudnia, o godz. 7 wieczorem.

LEKCJA TAŃCÓW

operetka w 3 aktach Seweryna Bersona; libretto M. M. Winiarskiego.

OSOBY:

Don Fernando, książę Luceny, wielki minister dworu	p. Paszkowski
Gaston, Markiz z Alikantu	p. Malawski
Con Basiljo de Tentegos zwan „serce gorejące"	p. Lelewicz
Pipillo, sekr. księcia do szczególnych poruczeń	pni Kliszewska
Kasylda	pni Malawska
Mela, córka księcia	pna Miłowska
Ksaramilla, powiernica Kasyldy	pni Kasprowiczowa
E-quamotos, tajny ajent	p. Kratochwil
Equibrittos, tajny ajent	p. Stypkowski
Obrońca	p. Kliszewski
Barnaba, woźny sądowy	p. Kiczman
Metr i dyrektor szkoły tańców	p. Solnicki

Grandowie, panowie i panie dworu, szlachta, Maurytanie, maski, publiczność służba.

Rzecz dzieje się w Andaluzji.

NEKROLOGIA

†

Marja Jokiszówna

zmarła w Warszawie po dłuższej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami przeżywszy lat 26

Eksportacja zwłok z głównego dworca c. k. kolei państwowej na cmentarz Łyczakowski odbędzie się dnia 12 grudnia o godzinie 3 po południu

Lwów, dnia 10 grudnia 1902.

„Concordia". A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 grudnia 1902 r

HOTEL GEORGE Ks. M. Jabłonowska z Bursztyna. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. J. Lubomirski z Rozwadowa. Hr. W. Stecki z Wołynia. Hr. J. Tarnawski z Wołynia Hr. K. Tarnawski z Wołynia K. J...ski ze Złoczowa. O. Herz z Wiednia H. Steinbach z Wiednia. L. Szczepański z Krakowa. A. Łęska z Rosji. A. Gorayski z Moderówki. F. Guzkowski z Ostrowca. W. Świeżawski z Hołubia. L. Fränkel ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Theodorowicz z Żukowa. K. Trzczewski z Chinowic. A. Wołkowski z Lachowiec. J. Nebenzahl z Sanoka. Dr. E. Reiss z Czerniowiec. J. Chełmicki ze Stanisławowa. W. Wysocki z Ostobnża. J. Strzelecki z Jurowiec. J. Wiedmann z Czerniowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Dla naszych prenumeratorów na prowincji dołączamy dziś cennik dzieł księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie — dla Lwowa prospekt firmy Mikołaja Ludwiga.

35)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz".

Janina zbliżyła się sztywna, nie pochylając głowy, ku Józefinie, która siedziała i podawała jej rękę ruchem zmęczonym i obojętnym. Ukłoniła się, nie przemówiwszy ani słowa, dotknęła ustami tej ręki zimnej i martwej pod pocałunkiem urzędowym.

Potem ukłoniła się głęboko pani Junot.

— Dziękuję pani—rzekła—za twoją opiekę i życzliwe słowa.

— Ah! Ona była dobra? — rzekł cesarz rozjaśniony.

— Pani, nie znając mnie jednak, była bardzo życzliwa i dobra dla mnie — odpowiedziała Janina — i za to zachowam dla niej wdzięczność prawdziwą.

— Słyszysz, pani Junot? Zobowiązałaś sobie zacne serce. No, pani ambasadorowo i wicekrólowo, powiesz Junot'owi, jak tylko się z nim połączysz, żeby nie martwił się, że jest daleko od dworu. Nic się tu nie dzieje, coby go interesowało, a łaska marszałkowska nie minie go po powrocie z Portugalji... Liczę na niego, że uśmierzy wszystko, co nam przeszkadza i stara się szkodzić. Niech karze jak trzeba, lecz niech będzie o ile możności dobry i łagodny. Zdolny on jest do jednej i drugiej roli, przedewszystkiem, jeżeli pani mu pomoże!...

Józefina nie odzyskała humoru. Wszystko, co mówił Napoleon, raniło jej serce, gdyż rzeczywiście, pochwalał to, co ona ganiła, łagodny był dla tego, co byłaby rozszarpała zębami.

Podczas pożegnania z panią Junot i wyjścia panny de Tury pomszczonej, lecz smutnej śmiertelnie, cesarzowa patrzyła, milcząc, na to, co się dokoła niej działo, jak nieobecna myślą, jak zmartwiała...

XVIII.

Rozmowa między małżonkami.

Skoro tylko drzwi zamknęły się za panią Junot i Janiną, Józefina podniosła się i szła prosto do Napoleona.

Była to zupełnie inna kobieta. Jeszcze omdlewająca, jeszcze smutna, miała jednak w całej postaci tyle elegancji wrodzonej; stała się napowrót zachwycającą kreolką z dawnych czasów; nie znać było lat na twarzy — wdzięk całej postaci zwyciężył wiek... Była znów giętka w ruchach, zachwycająca i uśmiechnięta. To już nie cesarzowa, to kobieta zawsze powabna i zawsze zakochana.

Napoleon patrzył na zbliżającą się z rozczuleniem, któremu nie mógł się nigdy obronić wobec jej poruszeń wykwintnych i pieszczotliwych.

Rozczulenie czysto powierzchowne wreszcie, które nie przeszkadzało mu wcale zastanawiać się, ani robić tego, co raz postanowił. — Echo wielkiej namiętności, wdzięczność trochę za [illegible] za lata razem przeżyte, razem zdobyte powodzenie, za podzielaną chwałę, za urok jaki roztaczała dokoła siebie, najpierw w skromnem mieszkaniu generała rzeczypospolitej, potem w rezydencji pierwszego konsula, wkońcu, w pałacu cesarza — to tylko pozostało.

— Już jesteś pocieszona? — zapytał, kiedy była blisko, prawie w objęciu jego.

— Pocieszona?.. To nie było zmartwienie. Zmartwienie tylko od ciebie może pochodzić, a dziś nic takiego nie widziałam, za co mogłabym ci wyrzut zrobić. Nerwy moje ucierpiały, ponieważ przypomniano mi nagle rzecz bolesną; lecz nic więcej nie było.

— A więc, tem lepiej! Lecz nie trzeba pozwalać sobie na takie uniesienia; staniesz się przez to w końcu niesprawiedliwą dla tych, co cię otaczają.

— Oh! jeżeli jestem niesprawiedliwą, ty potrafisz załagodzić, jak ja co złego zrobię!..

— Ah, tak!.. jak przed chwilą...

Józefina czuła dobrze, że gdyby od razu przystąpiła do tego o co jej głównie chodziło, zostałaby pobita. Nie takie miała zamiary, raz jeszcze chciała manewrować z Napoleonem w taki sam sposób, w jaki jej się tyle razy udawał.

— Powiedz mi — rzekła, opierając rękę na jego ramieniu — koniecznie dziś wieczór chcesz wracać do Paryża?

— Tak, zaraz po obiedzie. Dlaczego?

— Ponieważ Berthier, który robił co mógł, żeby nas przyjąć, miał nadzieję, że dłużej zabawisz. Napomknął mi to dziś rano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
2·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, [illegible]
—	[illegible]	[illegible] Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·27	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·48	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·[illegible]0	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·10	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezo, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, [illegible]
—	[illegible]	[illegible] Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	8·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	8·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 5.) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.